

Jan Lipiński

GŁOS W DYSKUSJI PO KONGRESIE

Żaden kongres naukowy nie przyczynia się do znacznego wzbogacenia wiedzy o temacie, któremu jest poświęcony. Jednakże kongres dobrze przygotowany ułatwia uporządkowanie tej wiedzy. Dotyczy to także ostatniego Kongresu Ekonomistów Polskich. W przygotowanych referatach nie przekazano na ogół nowych myśli, lecz tylko w zwięzłej formie powtórzono to, o czym już wcześniej pisano. Sądzę jednak, że ułatwiło to uczestnikom Kongresu i czytelnikom jego materiałów lepsze uporządkowanie zagadnień, których dotyczył.

Z powodu złego stanu zdrowia nie mogłem uczestniczyć w Kongresie, ani przygotować referatu. Zapoznałam się jednak ze znaczną częścią jego materiałów. Lektura ta nasunęła mi pewne refleksje, których część próbuję tu przedstawić w zwięzłej formie.

Wybrałem kilka referatów, które próbuję krótko scharakteryzować i ogólnie ocenić. Są to referaty o tematyce ogólnoeconomicznej, przedstawione na sesji plenarnej. Ich autorzy to wybitni ekonomiści naukowcy.

Najbliższa moim poglądom jest treść referatu Zdzisława Sadowskiego, w którym zwięzle przedstawił swe ogólne sądy o polskiej gospodarce i polskim państwie. Dokonał ogólnej oceny przeszłości i terażniejszości oraz wskazał najważniejsze problemy do rozwiązania w perspektywie długookresowej. Podkreślił doniosłe znaczenie problemów demograficznych i ekologicznych.

Rozwinięte uzasadnienie głównych tez tego referatu można znaleźć we wcześniejszych publikacjach autora. Wyraził on tam zdecydowanie negatywny stosunek do tzw. doktryny neoliberalnej. Natomiast zbliżoną doktrynę (choć tak jej nie nazwał) przyjął Wacław Wilczyński w swym referacie kongresowym i swoich wcześniejszych pracach napisanych po upadku komunizmu. Jej tezy to dla niego „pryncypia ekonomii jako nauki”, które przyjmuje jako kryterium poprawności przy ocenie poglądów innych ekonomistów. Według tego kryterium ocenia on także politykę kolejnych rządów polskich po odzyskaniu niepodległości.

Przyznam, że przeraża mnie bezkrytyczny, apostołski stosunek do jakiegokolwiek koncepcji intelektualnej dotyczącej zagadnień ekonomicznych lub ogólnospołecznych.

Wprost przeciwne stanowisko zajmuje Tadeusz Kowalik gdy pisze o negatywnych konsekwencjach podporządkowania doktrynie neoliberalnej większości polskich rządów po upadku komunizmu. Uważa on, że w tym czasie byłaby możliwa inna polityka społeczno-ekonomiczna, która zapewniłaby szybki rozwój gospodarczy, a zarazem doprowadziłaby do

znacznego złagodzenia nierówności dochodowych. Określając zasady takiej polityki można było wykorzystać koncepcje teoretyczne wysunięte przez niektórych wybitnych myślicieli amerykańskich. Niestety, nie skorzystano z tej okazji bo uznano monopol doktryny neoliberalnej.

Jaki jest mój stosunek do treści tego referatu? Po pierwszym czytaniu odniosłem się do niej z dużą sympatią. Gdy jednak spróbowałem ocenić ją „na zimno”, nasunęły mi się zastrzeżenia i wątpliwości do niektórych wywodów.

Polityka gospodarcza w ostatnich kilkunastu latach to także przedmiot referatu Grzegorza W. Kołodki, który jednak inaczej potraktował ten temat niż T. Kowalik. Główna treść jego referatu to ocena porównawcza okresów, gdy on sam był głównym decydentem w polskiej polityce gospodarczej i okresów, gdy inni o niej decydowali. Jego referat zawiera wiele ciekawych uwag i spostrzeżeń, nad którymi warto dyskutować. Wydaje mi się jednak, że z jego działalnością polityczną wiązało się silne zaangażowanie emocjonalne, które uniemożliwiło mu w pełni obiektywną ocenę skutków własnej i cudzej polityki.

Na szczególną uwagę zasługuje referat Jerzego Hausnera, który zawiera wybrane tezy jego ostatniej książki oraz komentarze do niektórych opinii o tej książce. Ponieważ tej książki jeszcze nie czytałem, moje obecne uwagi odnoszą się do tez zawartych w referacie.

J. Hausner poświęca wiele miejsca uzasadnieniu swych działań w tym czasie, gdy był ważnym członkiem rządu. Polenizuje z głosami krytycznymi. W swych wywodach nie unikał pewnego zaangażowania emocjonalnego, które jednak zaznaczyło się dużo słabiej niż u G. W. Kołodki. Na ten temat nie zabieram tutaj głosu.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że istotna część rozważań J. Hausnera, ma obiektywną wartość poznawczą, niezależną od oceny jego działalności politycznej. Taką wartość ma przede wszystkim jego analiza głównych czynników społecznych działających we współczesnej Polsce, ich wzajemnego powiązania i ich wpływu na rozwój gospodarczy (wpływu pobudzającego albo osłabiającego). Szczególnie doniosłą rolę (dodatnią bądź ujemną) w kształtowaniu warunków rozwoju gospodarczego przypisuje on rozważaniom instytucjonalnym.

Sądzę, że te rozważania J. Hausnera, które mają charakter poznawczy, pozytywny, zasługują na wysoką ocenę. Byłbym jednak gotów polenizować z niektórymi jego poglądami o charakterze normatywnym, postulatywnym (co robić, a czego nie robić). Nie mogę na przykład zgodzić się z jego oceną polityki keynesowskiej.

Na rozwiniętą dyskusję zasługuje także referat Leszka Zienkowskiego. Jest w nim próba wytłumaczenia obecnego szybkiego wzrostu w gospodarce polskiej oraz ocena polskich i

europejskich perspektyw rozwoju w nadchodzących latach. Są w nim także propozycje dalszych reform gospodarczych w Polsce, ze wskazaniem priorytetów w tej dziedzinie.

Rozważając te kwestie wykorzystuje autor wyniki międzynarodowych analiz porównawczych, statystycznych i ekonomicznych, dotyczących wzrostu wydajności różnych czynników produkcji, w zestawieniu z dynamiką nakładów na nie i udziałem tych nakładów w PKB. Sądzę, że te wyniki trzeba interpretować bardzo ostrożnie, biorąc pod uwagę niejasności przy przedstawianiu upływu czasu między nakładami a efektami i przy określeniu kierunku związków przyczynowo-skutkowych między badaniami zmiennymi. Oczywiście autor referatu dostrzega te mankamenty i próbuje skorygować w swych rozważaniach o polskiej gospodarce. Jeżeli jednak wyniki analiz porównawczych, przytoczone przez L. Zienkowskiego wymagają bardzo znacznych poprawek lub uzupełnień, to można wątpić w ich rzeczywistą wartość poznawczą.

W swych uwagach o pożądanym kierunkach dalszych reform gospodarczych podkreśla L. Zienkowski konieczność obniżenia deficytu finansów publicznych. Jest to dla niego „priorytet priorytetów”. Jeszcze kilka lat temu próbowałem polenizować z takim stanowiskiem jednak obecnie musiałbym z nim się zgodzić, gdybym uznał nienaruszalność obowiązujących w tej dziedzinie zakazów i ograniczeń – krajowych i unijnych. Wątpię jednak, czy w obecnych warunkach można by, zgodnie z zaleceniem L. Zienkowskiego, znacznie zmniejszyć ogólną kwotę wydatków publicznych. Uważam więc, że znaczne obniżenie deficytu finansów publicznych wymagałoby obecnie podniesienia podatków.

Z dużą ciekawością przeczytałem referat Marka Belki. Autor główne argumenty przemawiające za jak najszybszym przystąpieniem Polski do Europejskiej Unii Walutowej z najpoważniejszymi zastrzeżeniami wobec takiego kroku. Jego zdaniem, argumenty za taką decyzją górują nad zastrzeżeniami. W swej argumentacji Przypisuje on szczególne znaczenie przyszłej pozycji gospodarki polskiej w konkurencji międzynarodowej. Przypominając obecną sytuację w tej dziedzinie, wskazuje oczekiwany kierunek przyszłych zmian. Jego zdaniem coraz słabsze będzie znaczenie tej korzyści komparatywnej, jaką dotychczas zapewniały gospodarce polskiej niższe koszty produkcji. Aby to zrekompensować, trzeba by zapewnić Polsce nowe źródła komparatywnych korzyści. Temu zaś najlepiej by sprzyjało członkostwo Polski w Europejskiej Unii Walutowej. Dlatego należałoby przyspieszyć wejście do tej Unii.

Są to wywody spójne i realistyczne, poparte mocną argumentacją. Przy pierwszym czytaniu nie nasunęły mi się żadne istotne zastrzeżenia. Może jednak przy ponownej, bardziej

uważnej lekturze znalazłbym w tych wywodach pewne fragmenty, z którymi byłbym skłonny polenizować.

* * *

Obok omówionego referatu M. Belki można jeszcze wymienić dość liczne referaty kongresowe omawiające przypuszczalne skutki ekonomiczne przyszłego wejścia Polski do strefy euro. Chodzi mi przede wszystkim o referaty następujących ekonomistów: Karola Lutkowskiego, Witolda Orłowskiego, Jerzego Osiatyńskiego, Dariusza Rosatiego i Andrzeja Sławińskiego. Wypowiadają się oni w sprawach ogólnej polityki makroekonomicznej, polityki pieniężnej i polityki fiskalnej. Z ostatnią dziedziną wiąże się także referat Andrzeja Wernika; dotyczy on wpływu, jaki tempo wzrostu gospodarczego w Polsce wywiera na poziom deficytu finansów publicznych.

Ekonomiści, których wymieniłem, to wybitni znawcy zagadnień, o których piszą. Wysoko oceniam ich wcześniejsze prace, choć byłbym gotów spierać się z nimi o niektóre kwestie. Muszę jednak dołożyć ocenę ich referatów kongresowych, bo na razie przeczytałem ich streszczenia.

* * *

W większości referatów kongresowych znajdziemy nie tylko rozważania o charakterze poznawczym, pozytywnym, lecz także wywody typu normatywnego, postulatycznego. Autorzy próbują odpowiedzieć na pytania: co należy (lub należało) robić, a czego robić nie należy (lub nie należało). Odpowiedzi zależą nie tylko od wiedzy pytających, lecz także od ich preferencji.

Przeważają jednak ekonomiści próbujący zobiektywizować swe preferencje, traktując je tak, jak gdyby to była jedyna postawa racjonalna. Tylko bardzo nieliczni ekonomiści (do których i ja należę) przyznaje otwarcie, że ich preferencje społeczne mają źródła subiektywne.

Istotne znaczenie mają oczywiście preferencje decydentów w polityce gospodarczej. Odnoszą się one przede wszystkim do następujących problemów wyboru:

problemu (1), wiążącego się z pożądanym wykorzystaniem tych składników PKB, na które może oddziaływać polityka gospodarcza: jaką ich część należałoby skierować na cele rozwojowe, a jaką część na emerytury i opiekę społeczną;

problemu (2), wiążącego się z pożądaną strukturą nakładów na cele rozwojowe: jaką ich część należałoby wykorzystać na cele osiągalne już w bliższej przyszłości, a jaką część przeznaczyć na cele możliwe do osiągnięcia dopiero w dalszej perspektywie.

W związku z problemem (1) trzeba zaznaczyć, że pożądane lub dopuszczalne wydatki na opiekę społeczną to nie tylko wydatki finansowane ze środków publicznych, lecz także wydatki ponoszone przez organizacje pozarządowe. Ci, którzy zasilają finansowo takie organizacje, przeznaczają na to naturalnie część swych dochodów. Przypuszczam jednak, że nie czynią tego (przynajmniej w skali masowej) kosztem swej konsumpcji, lecz przede wszystkim kosztem swych oszczędności, uszczuplając w ten sposób możliwe źródło finansowania inwestycji.

Powyższe uwagi opierają się na założeniu, że decydenci w polityce gospodarczej rzeczywiście kieraliby się swymi poglądami społeczno-ekonomicznymi. Założenie to bardzo odbiega od rzeczywistych motywów postępowania polityków w krajach demokracji parlamentarnej, którzy przede wszystkim mają na uwadze interes polityczny swoich partii, ich dążenie do zdobycia władzy i do jej utrzymania. Jest to, jak wiemy, tematyka prac wielu wybitnych ekonomistów współczesnych. Niektóre kwestie z tego zakresu są przedmiotem ciekawej analizy teoretycznej, dokonanej przez Adama Lipowskiego i przedstawionej w jego referacie kongresowym.

* * *

Wyobraźmy sobie, że postanowionoby zmniejszyć wydatki publiczne na świadczenia socjalne, dokonując zarazem jednego z następujących posunięć:

- a) zwiększenia wydatków publicznych na cele rozwojowe,
- b) zmniejszenia ogólnej kwoty wydatków publicznych, i równoległego obniżenia stawek głównych podatków bezpośrednich,
- c) zmniejszenia ogólnej kwoty wydatków publicznych, aby doprowadzić do obniżenia poziomu deficytu finansów publicznych.

Gdybym to ja miał decydować, to nigdy bym nie wybrał żadnego z takich posunięć, bo zmniejszenie wydatków publicznych na świadczenia socjalne byłoby sprzeczne z moimi preferencjami społecznymi. Przypuszczam jednak, że każde z nich miałyby licznych zwolenników wśród naszych ekspertów i publicystów ekonomicznych. Warto by więc rozważyć ich przypuszczalne skutki. Tutaj jednak poprzestaną na krótkich uwagach o możliwych konsekwencjach posunięć (b) i (c).

Zwolennicy posunięcia (b) mają nadzieję, że dodatkowe dochody netto uzyskane dzięki obniżeniu podatków bezpośrednich wykorzystywanoby w przeważającej części na finansowanie pewnych celów rozwojowych.

Czy jest to nadzieja uzasadniona?

Gdyby na przykład obniżono stawkę CIT, to szansa spełnienia owej nadziei zależałaby przede wszystkim od tego, jaką część dodatkowego zysku netto przyznaczoneby w przedsiębiorstwach na finansowanie inwestycji, a jaką część wypłaconoby akcjonariuszom jako dodatkowe dywidendy. Należałoby także zapytać, jak akcjonariusze by to wykorzystali.

Gdyby zaś obniżono przeciętne obciążenie podatkiem PIT, to szansa spełnienia wspomnianej nadziei zależałaby od tego, jaką część zwiększonych dochodów netto przeznaczonyby na dodatkowe oszczędności, a nie na dodatkową konsumpcję, oraz od tego, jaką część tych dodatkowych oszczędności wykorzystywanoby na bezpośrednie inwestycje we własnym przedsiębiorstwie albo na kupno nowoemitowanych (akcji lub obligacji) z których wpływy przeznaczonyby w przedsiębiorstwach na inwestycje w kraju.

Rozważając skutki posunięcia (c), obawiałbym się, że doprowadziłoby ono do zmniejszenia ogólnego popytu na krajowe wyroby i usługi – i w rezultacie nadmiernie by wzrosły niewykorzystane nadwyżki zdolności produkcyjnych krajowego majątku trwałego i krajowych zasobów pracy. Warto by jednak zbadać, w jakiej mierze ta moja obawa byłaby uzasadniona w obecnych warunkach funkcjonowania gospodarki polskiej, gdzie znacznie już osłabła zależność krajowej produkcji od krajowego popytu.

* * *

Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych polityka fiskalna rządu i polityka pieniężna NBP mogły wywierać poważny wpływ na kształtowanie ogólnych rozmiarów popytu na krajowe towary i usługi. Większość moich ówczesnych publikacji i wypowiedzi w dyskusjach dotyczyła przypuszczalnych skutków różnych możliwych decyzji w tych dziedzinach. Obecnie jednak skutecznie oddziaływanie takich decyzji na ogólny popyt możliwe jest już tylko w wąskim zakresie. Możliwości te niemal zupełnie znikną po wejściu Polski do Europejskiej Unii Walutowej. Nie będzie już wtedy krajowej polityki pieniężnej, a polityka budżetowa będzie podlegała ostrym ograniczeniom, obowiązującym członków Unii.

Pamiętajmy jednak, że ustalając te ograniczenia oparto się na antykeynesowskiej doktrynie makroekonomicznej o rodowodzie monetarystycznym lub nowoklasycznym. Do tej doktryny stosuje się także polityka pieniężna Europejskiego Banku Centralnego. Niektóre

skutki rozwiązań unijnych opartych na tej doktrynie wskazał jeszcze przed kongresem Kazimierz Łaski. Zgadzam się z ogólną linią jego wywodów na ten temat.

Wyobraźmy sobie jednak, że o zasadach wspólnej polityki pieniężnej i uzgodnionych zasadach polityki budżetowej krajów członkowskich Europejskiej Unii Walutowej decydowałiby keynesiści. Jakie to byłyby to zasady i jakie problemy wiązałyby się z ich stosowaniem? Rozważania na ten temat byłyby oczywiście tylko ich intelektualną zabawą dla ekonomistów. Dla mnie jednak byłaby to zabawa tak ciekawa, że gdybym był młodszy, chętnie wziąłbym w niej udział.